Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Rzeszów, dnia 3 czerwca 1928 — Rok I.

Cena numeru 20 gr. — Prenumerata miesięczna 80 gr.

GAZETA RZESZOWSKA

Organ Koła Rzeszowskiego „Związku Naprawy Rzeczypospolitej“

Ceny ogłoszeń: Zwykłe . . . 10 gr. W tekście . . 30 gr. | Nadesłane . . . . 25 gr. Drobne za słowo . . . 10 gr.

Redakcja i Administracja: ul. 3 Maja l. 8.
Konto P. K. O. 408.116. — Telefon Nr. 16.

ZADANIE SEJMU.

Rozpoczęta przed kilku dniami wielka dyskusja budżetowa w sejmie zwraca coraz baczniejszą uwagę. Rozgrywają się losy nie tyle budżetu, którego uchwalenie w mniej lub więcej pokiereszowanej formie nie ulega wątpliwości — nie tyle rządu, którego stanowisko jest silne nie tylko osobą premjera, ale także uzyskanemi przez dwa lata wynikami pracy — ale przedewszystkiem sejmu, czy potrafi on działać twórczo i celowo dla dobra państwa.

Istnieje bowiem w tym względzie pewne nieporozumienie. Art. 2 Konstytucji głosi bowiem wyraźnie, że organem „Narodu w zakresie ustawodawstwa są Sejm i Senat“ w przeciwieństwie do organów władzy wykonawczej względnie sądowniczej. W państwie więc zwierzchnia władza Narodu uosobiona jest w tych trzech organach a Konstytucja podkreśla ich równorzędność. Tymczasem w praktyce rzecz przedstawia się odmiennie. Całość t. j. państwo reprezentuje rząd — parlament zaś reprezentuje partje, które bronią interesów albo partyj, albo pewnej warstwy społecznej albo grupy wyborców, którzy głosowali na danego posła lub partję.

Dzieje demokracji współczesnej to urzeczywistnianie haseł i programów drogą parlamentarną. Parlamentarzyści pierwszych parlamentów w Europie to bojownicy haseł i idei, około których tworzyły się partje i programy. Ustalanie się programów nie szło jednak równomiernie z rozrastaniem się partyj i dla tego walka wyborcza idzie w kierunku pozyskiwania dla partyj głosów przy wyborach kosztem programów a na korzyść obietnic zrealizowania pewnych aktualnych życzeń czy potrzeb. Wyborca w pośle nie widzi więc reprezentanta pewnego programu państwowego, tylko obrońcę pewnych jego interesów; poseł zaś pozyskawszy mandat nie na program, tylko na obietnice, czuje się skrępowanym, gdyż musi myśleć nie nad urzeczywistnieniem programu, który reprezentuje w państwowości, tylko nad zrealizowaniem obietnic, którym zawdzięcza mandat, a którego boi się utracić.

Jest to obniżeniem roli parlamentu z organu twórczego w państwowości do organu biernego, jaką jest wszelka obrona jakichś specjalnych interesów, gdyż poseł nie zastanawia się nad zagadnieniem, „co nowego zrobiłem“, tylko nad tem, „do czego nie dopuściłem“.

Stąd trudność stworzenia twórczej większości parlamentarnej, a łatwość biernej opozycji parlamentarnej.

Ofiarą tej mentalności padła przed kilku dniami sprawa tak popularna w czasie wyborów, jak uregulowanie poborów funkcjonarjuszy państwowych. Odrzucono ją, rozumiejąc jej konieczność, bo się bano utraty głosów zyskanych przy wyborach a nie umiano stworzyć nowych sposobów rozwiązania kwestyj, bo każdy projekt nie mógłby znaleźć twórczej większości, boby się rozbił o większość biernej opozycji, obawiającej się o swe głosy.

Drugim ciekawym momentem jest stosunek „starych“ partyj do nowego tworu, jakim jest B. B. W. R. Nie jest on zbudowany według dawnej recepty partyjnej, domagającej się w pośle reprezentanta jakiejś warstwy lub klasy społecznej.

Zbiór ludzi rozmaitych przekonań, przynależności towarzyskiej, społecznej lub klasowej, któryby nie reprezentował niczyich specjalnych interesów tylko mówił o potrzebach całości t. j. państwa, wydaje się „starym, doświadczonym“ parlamentarzystom czemś niezrozumiałem. To też plotka kuluarowa, tak ulubiony środek walki parlamentarnej wogóle, a w Polsce w szczególności, pracuje wytrwale od dwóch miesięcy nad urobieniem opinji, że twór taki musi się rozlecieć. Radziwiłł obok Sanojcy, Bojko obok Krzyżanowskiego! Interes wielko- i małorolnych, miast i wsi, podatnika i funkcjonarjusza! A jednak twór ten trwa, konsoliduje się a na ostatniem posiedzeniu przemówił przez usta swego prezesa Sławka.

Nie jest rzeczą wskazaną w prowincjonalnym tygodniku powtarzać przemówienia przedrukowanego na łamach pism codziennych. Przytoczę jedno zdanie: „Ponad interesami, sprzecznemi w społeczeństwie, jak i niekiedy wewnątrz Bloku, jest interes wspólny, interes państwa, jest interes jego siły, jego wewnętrznej wartości materjalnej i moralnej“, a w obywatelu musi się wyrobić poczucie potrzeby, nie „t a r g o w a n i e s i ę z p a ń s t w e m, l e c z w y s i ł k u o f i a r y n a r z e c z t e g o p a ń s t w a, j a k o w s p ó l n e g o d o b r a“.

I w tem leży istota parlamentaryzmu. Parlamentaryzm nie jest organizacją przeżytą, lecz przeżytkiem jest pojmowanie jego roli. Obywatel głosując na posła nie wybiera obrońcy swoich interesów, ale c z ł o n k a p a ń s t w o w e j w ł a d z y u s t a w o d a w c z e j a parlament będący reprezentantem poglądów obywateli na państwo, ma być ciałem państwowo-twórczem, a nie obrońcą interesów wyborców wobec państwa.

Jeżeli parlament ma spełnić swoją rolę, musi w myśl konstytucji działać jako jeden z organów państwowej woli Narodu, a nie być tylko reprezentantem interesów lub potrzeb pewnych warstw, klas lub organizacyj, bo w takim razie nie tylko nie spełnia swego zadania, ale sam spycha siebie na drugorzędne stanowisko biernej opozycji a nie twórczej pracy.

Rzeszowskie spółdzielnie.

W krakowskiej bibljotece Jagiellońskiej, gdyby kto chciał szukać, mógłby sprawdzić, że w roku 1897 wychodził w Rzeszowie tygodnik pt. „Kurjer rzeszowski“, w którego numerze 48 i 50 z owego roku znaleźć można artykuły, nadające się bardzo dobrze na wstęp krótkich uwag o rzeszowskich spółdzielniach, a to tem więcej, że już podówczas rzeszowscy przedstawiciele tego rodzaju samopomocy społecznej występowali z opozycją dla opozycji, byle tylko upiec pieczeń dla doktryny.

W jednym z takich ustępów publicystycznych z przed lat 30 pisze nieznany autor o celach i skutkach takiej zasadniczej opozycji:

„Jeżeli ściśle śledzić będziemy krytyczny system rzeszowskiej opozycji, przekonamy się przedewszystkiem, że bez przerwy mierzycie w centrum, a trafiacie w płot. Jestto niewątpliwie wynikiem faktu, że doktryna, nie dając się zawsze zastosować do warunków rzeczywistego życia, wytwarza u swych reprezen-

tantów chorobliwy daltonizm umysłu, ile razy rozchodzi się o ocenę szczegółów praktycznych, życiowych, czy one są użytkiem, czy szkodą dla społeczeństwa".

Autor odnośnego artykułu zajmował się kwestją założonego w Rzeszowie kółka rolniczego, które miało być umieszczone przy ul. 3-go Maja, w kamienicy, będącej własnością fundacji stypendyjnej śp. Towarnickiego. Otwarcie kółka w tem miejscu groziło konkurencją jednemu z kupców, (który już dawno Rzeszów opuścił), a którego brat utrzymanie kółka bardzo popierał. W szczególności w odniesieniu do powyższego wstępu i sposobu prowadzenia kółka pisał ów autor:

„Zapoznawanie życiowych stosunków pociąga nie jedno dalsze złe za sobą. Weźmy popieranie miejscowego kółka rolniczego. Słyszałem z ust katolickich kupców, że w miastach Tarnowie i Przemyślu założeniu kółka rolniczego dotychczas sprzeciwiają się sami kupcy katolicy. To mnie zastanowiło i oto do jakich przyszedłem rezultatów. Istniejące u nas kółko, zajmujące się drobną sprzedażą, usadowiło się w samym środku sklepów katolickich. Toż słyszałem na własne uszy narzekania, że przyjdzie naszym kupcom zamknąć interes, jeśli kółko będzie im nadal wytwarzało taką jak dotąd konkurencję. Co do mnie, wolę kilku samoistnych katolickich kupców obywateli, niż kółka i dlatego radbym, aby kółko wyniosło się na Nowe miasto, albo lepiej jeszcze na ulicę Szeroką, chciałbym, — aby kółko „zasilane wspólnemi funduszami" i wytrwalsze dla konkurencji, nie szukało dla siebie lokalu taniego, nie brało go z instytucji dobroczynności publicznej, jaką jest fundacja stypendyjna śp. Dr Towarnickiego, chciałbym, aby kółko więcej agitowało za dostawą do mniejszych kółek powiatowych, aniżeli za osobami w mieście, kupującymi dotychczas w sklepach katolickich. Chciałbym, aby brat nie zacietrzewiał się w zaślepionej agitacji na rzecz kółka a na szkodę swego brata i chciałbym, aby się zawsze zastanawiano nad tem, czy przynoszony nam w ofierze czyn nie jest darem Danaów. Tymczasem to samo, niby to jedyne źródło dobroczynności katolickiej, zarzuty podobne zbywa milczeniem — jestem pewny iż milczy dlatego, że się lęka prawdzie spojrzeć w oczy i że nie lubi zastanawiać się gruntownie, jak r z e c z samą w sobie dobrą należy urządzić, aby rodziły dobre, — lecz owszem wyzyskuje ją dla celów doktryny. — Nie wiem, jak nazwać taką zabawę, ale w każdym razie bardzo rozumną nazwać jej nie można. Nie znaczy to, iż jesteśmy zasadniczymi przeciwnikami kółek. Owszem powtarzamy, że „rzecz jest sama w sobie dobrą, ale że należy urządzić ją tak, aby nie robiła szkody", bo i gazeciarstwo jest rzeczą dobrą, o ile nie dostaje się w niepowołane ręce, a oto dalsze zarzuty: Kółko mające popierać handel katolicki, towary swoje jak sól, cukier, mąkę i t. d. kupuje u żydów miejscowych, przez co obniża jakość, albo podwyższa cenę produktów, bo stwarza potrzebę opłaty nowego pośrednika. Nie chcemy, aby w środku miasta, obok banku austr. węg. urządzano skład nafty, skoro kupcom (katolickim) kazano urządzić do tego osobne magazyny za miastem, chcemy natomiast, aby kółko zaniechało sprzedaży drobnej, (która nawet sprzeciwia się statutom) lub przynajmniej wyniosło się z nią na Nowe miasto. Chcemy, aby w z a r z ą d z i e k ó ł k a w t a k i e m m i e ś c i e, j a k R z e s z ó w, z a s i a d a l i k a t o l i c y k u p c y m i e j s c o w i i ż e b y w e w s z y s t k i e m u n i k a n o p o d s t a w i a n i a n o g i k u p c o m k a t o l i c k i m, których nietylko siła podatkowa jest większa, a l e k t ó r z y n a d t o j a k o n i e z a w i ś l i o b y w a t e l e s t a n o w i ą s p o ł e c z n y k a p i t a ł n i e o p ł a c o n y. Zresztą jeżeli się stan rzeczy nie zmieni, będziemy dążyli wrzelkiemi środkami do ratowania katolickich kupców, jak dalece zagrożonych i utyskujących, przekonać się łatwo, idąc od sklepu do sklepu. Objęcie przez rzeszowskie kółko dostaw towarów na powiaty, do większych instytucji, jak sądy, szpitale i t. p. jest pożądane, to ostatnie o tyle, o ile nie ma katolickich oferentów pojedynczych".

* * *

W s p o m n i e n i e t o z rzeszowskich stosunków dowodnie nas poucza, że w narzekaniach kupców katolickich w odniesieniu do spółdzielni handlowych, do dzisiejszego dnia, nie wiele się zmieniło.

Możnaby jednak powiedzieć, konkurencja jest konkurencją, że samo życie ze sobą ją przynosi, że konkurują ze sobą przedstawiciele wszystkich zawodów i t. p., występuje się jednak przeciw liberalnemu poglądowi ekonomicznemu, stojącemu na gruncie takiej bezwzględnej konkurencji z twierdzeniem, że w walce ekonomicznej obowiązkiem jest władzy, a zapewne także i społeczeństwa, przychodzić z pomocą słabszemu.

Jesteśmy dalej przyzwyczajeni do stałego pouczania nas, że kraje najwyżej rozwinięte posiadają największą ilość spółdzielni. Tu musimy znów pamiętać, że właśnie te kraje mają też najsilniej rozwinięty rodzimy przemysł i handel, mają w tej dziedzinie przygniatającą liczbę handlu i przemysłu indywidualnego, że właśnie dla walki z dążeniami indywidualnemi, dla interesu osobistego granic nieznającemi, niejako dla ratunku społeczeństwa przed indywidualnym wyzyskiem, zakłada się tam spółdzielnie.

W Rzeszowie zarzuca się osobom, nie należącym do zarządów żadnej spółdzielni, a zajmującym się sprawami publicznemi, że spółdzielni nie lubią, że są ich wrogami. Oczywiście twierdzenie takie jest zwykłym tendencyjnym manewrem, mającym ujemnie wpływać na ocenę postępowania drugich, których właśnie umyślnie trzyma się zdala od zarządów tych spółdzielni i których by się bezwarunkowo w zarządach owych widzieć nie chciało. Wiemy przecież, jak pozbywano się osób niewygodnych n. p. ze zarządu rzeszowskiej Składnicy.

Jesteśmy zwolennikami spółdzielni, pragniemy ich rozwoju, pragniemy również rozwoju handlu indywidualnego, nie możemy jednak pominąć milczeniem, jak się układały stosunki w lokalnej walce konkurencyjnej obu tych żywiołów.

Czytelnicy ocenią, o ile mamy słuszność.

Proces o „Galerję Dąmbskich".

I.

(D e p o z y t w r a t u s z u r z e s z o w s k i m)

Przy końcu pierwszej połowy roku 1926 wniósł p. Jordan do Sądu okręgowego w Rzeszowie skargę o oddanie mu, j a k o w y ł ą c z n e m u w ł a ś c i c i e l o w i, obrazów, należących do tzw. „Gajerji Dąmbskich", a od roku 1903 w salach ratusza w Rzeszowie umieszczonej. (Skarga p. Jordana skierowana została przeciw p. Dr Stanisławowi Dąmbskiemu, uważającemu się za kuratora Galerji, oraz przeciw gminie miasta Rzeszowa).

Obrazy z powyższej Galerji są mieszkańcom Rzeszowa dobrze znane, dlatego sądzimy, że zainteresuje ich krótkie sprawozdanie z procesu, którego zadanie zachwiało instytucją Galerji Dąmbskich, jako instytucją dobra publicznego.

P. Z. Jordan, właściciel dóbr w Wojniczu, wszedł we własność i posiadanie tych ostatnich dóbr na podstawie testamentu śp. Salomei Dąmbskiej z 3 maja 1889, która dobra te odziedziczyła po ojcu swej śp. Wandzie Chwalibogowej, a ta na podstawie dziedziczenia z ustawy. (Wprawdzie śp. Wanda Chwalibogowa w pozostałym po sobie kodycylu mówi o osobnym rozporządzeniu swem co do reszty majątku, wprawdzie Sąd zarządził odpowiednie poszukiwania za owym testamentem, jednak zostały one bez skutku. W poszukiwaniach tych brał bardzo czynny udział p. Z. Jordan, któremu pozostały wdowiec śp. Kornel Chwalibóg w pismach, wnoszonych do sądu, zarzuca, iż bez jego wiedzy i zgody ze schowków potajemnie pozabierał i wywiózł papiery po śp. żonie Chwalibogowej, że takowe bez konsygnacji sądowi przedłożył — a wszystko to świadczy, iż p. Z. Jordan stan spraw spadkowych, ważnych dla swego procesu, od bardzo dawna znał nad wyraz dokładnie).

Śp. Wanda Chwalibogowa dobra Wojnicz z przyl. nabyła na własność układem spadkowym z daty 29 lipca 1878, zawartym z opieką nieletnich dziedziców śp. Władysława Dąmbskiego t. j. Stanisława i Aleksandra Dąmbskich.

Doszliśmy do tej chwili, cofając się ku niej od czasów dzisiejszych, obecnie zwróćmy się do początku XIX wieku, by następnie dojść chronologicznie do daty tego samego układu.

W roku 1882 śp. Łukasz z Lubrańca Dąmbski, pierwotny właściciel spornej Galerji, wedle

Rzeszów w pracy dla legjonów.

II.

Do Legjonów wstępowali ludzie wszelkich zawodów inteligenci, robotnicy i włościanie. Rezultat ogólny przedstawia, między innemi, sprawozdanie Komisji Kontrolującej Wydz. Krajowego (12 grudnia 1915 L. w. 45514/15). W sprawozdaniu tem (na wstępie rozdziału o administracji w czasie inwazji rosyj.), powiedziano, iż lokalny komitet narodowy (w krótkim przeciągu czasu) wyekwipował 500—600 Legjonistów, których wysłano do Krakowa, przyczem zużyto na cele te kwotę koło 130.000 kor. Do kwoty należy wliczyć oczywiście subwencje instytucji publicznych — jak Rady pow. — inst. finansowych itd. Pozostałą gotówkę, w Rzeszowie nieużytkowaną, wywieziono przed inwazją rosyj. i takową wraz z kosztownościami, do owej chwili jeszcze nie zużytemi i wszelkiemi funduszami Komitetów lokalnych, oraz walorami złożono w kasie N. K. N. w Krakowie.

Dokumenta, dotyczące historji działalności Komitetu, wszelkie księgi korespondencji — pierwotnie przechowane na strychu ratusza, podczas inwazji ros. z obawy, aby nie wpadły w ręce nieprzyjaciół, zostały zniszczone, jak również zniszczone zostały wszelkie odezwy, przechowane dla wojennego archiwum polskiego, oraz korespodencja z N. K. N. i innemi Komitetami.

Ostatni najliczniejszy oddział Legjonistów rzeszowskich odtransportowany został w dniu 14 września 1914 do Krakowa.

Po ustąpieniu inwazji rosyjskiej w lecie 1915 r. zwołano posiedzenie członków wydziału Sokoła rzeszowskiego oraz kilkudziesięciu innych zaproszonych osób, jak dalej prowadzić przerwaną przez inwazję rosyjską — akcję dla Legjonów.

Po dłuższej naradzie postanowiono rozpocząć działalność w sposób praktykowany w innych miastach — a zgodny ze wskazówkami N. K. N. a mianowicie:

Postanowiono założyć Schronisko dla Legjonów, (przew. p. Vasco) rozpocząć napowrót działalność samarytańską i starać się o założenie Ligi Kobiet w Rzeszowie.

Cele te można było urzeczywistniać jedynie kolejno, jednak mniej więcej w ciągu połowy roku wprowadzono je wszystkie w życie. Schronisko dla Legjonistów rozpoczęło swoje czynności już w pierwszej połowie sierpnia 1915. Dzięki zabiegom obywatelstwa rzeszowskiego napływały dary w gotówce i odzieży — tak iż już w czasie od połowy października 1915 zaopatrzono 216 Legjonistów. Schronisko mieściło się pierwotnie w gmachu Sokoła, obok Szpitala Czerwonego krzyża. W dniu 17 października 1915 urządzono inauguracyjne zebranie władz rządowych i wojskowych, z przemówieniami posłów Dr Krogulskiego, inż. Angermana, Ks. Tokarskiego, leg. Czajkowskiego i innych. Zdawałoby się, że Schronisko ugruntowało swój byt, gdy tymczasem w grudniu 1915 zawisły nad nim chmury. Dr Opolski widział trudności w dalszem utrzymywaniu Schroniska obok Szpitala — a wreszcie przed samą gwiazdką 1915 oświadczył ówczesny kierownik rzeszowskiego Starostwa Dr Krogulskiemu, iż na podstawie reskryptu Namiestn. (V. Colarda) żadne tego rodzaju Komitety à la Schronisko istnieć nie mogą, a wrazie, gdyby bezprawnie istniały, muszą być rozwiązane. Na szczęście podstawy prawne rzeszowskiego Schroniska odpowiadały ustawie, Schronisko bowiem otwarte zostało, jako odrębny Komitet wewnętrzny oddziału rzeszowskiego Samarytanina polskiego, istniejącego na podstawie zatwierdzonego przez władze statutu. Ostatecznie rezultat był taki, że na skutek żądania p. Opolskiego Schronisko musiało się wynieść ze Sokoła i wynajęto dla

swego własnego zapodania, takową Tomaszowi i Kazimierzowi (synowi Tomasza) Dąmbskim „darował i odstąpił z obowiązkiem, aby ta Galerja obrazów, kopji i sztychów, imieniowi Dąmbskich, na użytek służyć mająca, tak umieszczoną była, aby oraz publicznemu użytkowi powszechnie służyć mogła“. Po Tomaszu objął to prawo Kazimierz, po nim zaś jego matka Tekla Dąmbska. Ta ostatnia oddała sporną Galerję śp. Władysławowi Dąmbskiemu, przyczem oczywiście wszelka ta dewolucja szła ze zachowaniem pierwotnego postanowienia śp. Łukasza Dąmbskiego.

Ostatnio wspomniany śp. Władysław Dąmbski pozostawił po sobie kodycyl z roku 1851, w którym osobiście stwierdza, że wolą posiadaczy Galerji, od Łukasza począwszy, było, aby takowa, w najdłuższe lata, we familji imienia Dąmbskich pozostawała i ku powszechnemu użytkowi służyła. Normując te postanowienia, śp. Władysław Dąmbski ustanawiał porządek kuratorski, postanawiał, że, gdyby żaden Dąmbski posiadania obrazów w powyższy sposób wykonywać nie chciał, natenczas zbiory te mają przejść do zakładu Ossolińskich we Lwowie, by tam jako zbiór Dąmbskich służyć do użytku publicznego. Pierwszym kuratorem miał być śp. Józef Dąmbski. Jednak Józef Dąmbski zmarł przed Władysławem Dąmbskim, a więc do dziedziczenia po nim wcale nie przyszedł a śp. Władysław Dąmbski, przeżywszy swego spadkobiercę, ustanowił sobie nowego uniwersalnego dziedzica w osobie Stanisława Dąmbskiego (dzisiejszego senatora i pierwszego pozwanego w omawianym procesie) ze substytucją jego brata Aleksandra Dąmbskiego, — a to ustnym rozporządzeniem ostatniej woli z daty 17 września 1869.

Wprzód jeszcze, zanim śp. Władysław Dąmbski to rozporządzenie zdziałał, zawarł on z Towarzystwem Przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie umowę we formie aktu notarjalnego, a to w lutym 1862, w której przedewszystkiem stwierdza publicznie swoje obowiązki w odniesieniu do Galerji, a które wynikają także „z jego aktu tranzakcji z roku 1851, zdziałanego z Teklą Dąmbską“. W akcie tym dalej przekazuje śp. Władysław Dąmbski Galerję do wystawy w Towarzystwie Przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie i postanawia, że na wypadek, gdyby następcy Dąmbskich nie było, zbiory oddane być mają Zakładowi im. Ossolińskich we Lwowie na użytek publiczny, wreszcie postanawia ponoszenie specjalnych wydatków na własnego kustosza dla tychże obrazów, wydatki na liberję dla służby, wydatki na odnowienie obrazów i t. p.

Obrazy do Galerji należące, zostały w osobnym inwentarzu szczegółowo spisane, inwentarz przez śp. Władysława Dąmbskiego, jako „właściciela“ podpisany.

Śp. Władysław Dąmbski zmarł dnia 8 sierpnia 1877, zarząd majątkiem spadkowym objęła jego matka Salomea Dąmbska (wraz z pozostałą wdową Joanną Dąmbską).

Przy tym przewodzie spadkowym niezbędnem jest zatrzymać się nieco dłużej, — w szczególności zaznaczyć z aktów, iż zarząd spadku od siebie podaje, iż śp. Władysław Dąmbski był kuratorem Galerji obrazów, imienia Galerji Dąmbskich, istniejącej przy Tow. Przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie, — uprasza, aby wartości tych obrazów w inwentarzu spadkowym nie umieszczać, uznaje bowiem Galerję tę za dobro publiczne — tenże zarząd podaje, że obrazy Galerji w masie spadkowej się nie znajdują, że spadkodawca takowe za życia pozbył i nie odebrał, wskutek czego zapadła uchwała sądowa w roku 1878 stwierdzająca, że śp. Władysław Dąmbski za życia swego obrazami rozporządził, oddając je na użytek publiczny, że zbiory te nie stanowią przedmiotu masy spadkowej po Stanisławie Dąmbskim i że zarząd spadku, względnie spadkobiercy śp. Władysława Dąmbskiego z jego testamentu, wyżej wspomnianego z roku 1869, z tytułu tego dziedziczenia nie mają obowiązku do pokrywania wydatków, połączonych z pozostawieniem (nie należących do spadku) obrazów na wystawie Tow. Przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie.

Odpowiednio do ówczesnych stosunków opieka małoletnich Stanisława i Aleksandra Dąmbskich (dziedziców z ustnego testamentu śp. Władysława Dąmbskiego) postanowiła cały ten spadek sprzedać, a to wspomnianej wyżej śp. Wandzie Chwalibogowej i istotnie sprzedaży tej dokonano układem z daty 29 lipca 1878.

W ten sposób, niejako z góry i z dołu, doszliśmy do decydującego momentu, stanowiącego kamień węgielny dla skargi p. Z. Jordana. Twierdzi on bowiem, że Władysław Dąmbski był w chwili śmierci właścicielem spornej Galerji, że spadek po nim należał się Stanisławowi Dąmbskiemu, że jednak opieka Stanisława Dąmbskiego to dziedziotwo Stanisława Dąmbskiego śp. Wandzie Chwalibogowej sprzedała, że więc Chwalibogowa stała się właścicielką obrazów, po niej jej dziedziczka (spadkobierczyni p. Jordana) Salomea Dąmbska, przy której to ostatniej znowu wypadnie nieco się zatrzymać.

Z „LUTNI“.

Zwyczajnie Walne Zgromadzenie Tow. muz. „Lutnia“ odbyło się dnia 22 maja. Obecnych było 36 członków, z czego można by wnosić, że zainteresowanie się sprawami Twa nie wielkie.

Zgromadzenie zagaił prezes, dyr. Budzynowski wskazując, że troską ustępującego Wydziału było rozbudzić w Twie życie artystyczne, — rozszerzyć zakres wpływów wychowawczych i zwiększyć dochody Towarzystwa. Usiłowania Wydziału były skuteczne, o czem zaświadczą szczegółowe sprawozdania pojedynczych referentów.

Z kolei zabrali głos p. Przemykalski jako sekretarz, prof. Łaszewski jako dyrygent chóru i prof. Birnbach jako kierownik szkoły muzycznej, skarbnik i sprawozdawca z czynności artystycznych.

Sprawozdania wykazały, że w ciągu jedenastu miesięcy sprawozdawczych:

1) ilość członków Twa wzrosła,

2) chóry były czynne przez cały czas,

3) stworzono nawet zespoły kameralne, które brały udział w występach publicznych,

4) urządzono 2 koncerta, 6 audycyj dla członków Tow. i gości i tyleż dla młodzieży,

5) programy koncertów urozmaicono wciągając jak najwięcej osób, nie szczędząc zabiegów o pozyskanie sił artystycznych zamiejscowych,

6) ułożono statut szkolny i plany nauki według wymagań M. W. R. i O. P.,

7) postarano się o wydatniejsze ściąganie wkładek członkowskich i o zwiększenie dochodów ze szkoły muzycznej,

8) spłacono około 750 Zł długu,

9) wniesiono prośby o subwencję do Magistratu, Kasy Oszczędności i Rady powiatowej.

Sprawozdań wysłuchało Walne Zgromadzenie w skupieniu i przyjęło je bez dyskusji.

Następnie na wniosek Komisji rewizyjnej uchwalono absolutorjum ustępującemu Wydziałowi a nadto uznanie i podziękę prof. Birnbachowi za gorliwą pracę w Towarzystwie i zasługi ze szkoły muzycznej.

Z kolei przystąpiono do wyborów. Prezesem wybrano dyr. Wł. Budzynowskiego, zastępcą p. Wł. Przemykalskiego. Weszli do Wydziału z Pań: p. Skoczkówna i Szajdekowa, z panów: p. Birnbach, Fic, Filipowski, Hołdowicz, Dr Kijas, Łaszewski, Mirski, Dr Ruczka, Stafiej i kpt. Wisłocki, — zaś do Komisji rewizyjnej p. Chruściel, Sosnowski i Stec.

Po dokonanym wyborze zabrał głos prof. Birnbach stawiając wniosek na podwyższenie wkładek a to ze względu, że dochód, jaki daje Twu szkoła muzyczna, powinien być zużyty na spłatę długu za fortepian wynoszącego ponad 1600 Zł, a nie, jak się to dzieje, na częściowe pokrycie zwyczajnych kosztów administracyjnych, które winno się pokrywać z wkładek. Zobowiązania Towarzystwo nie dotrzymało, bo dług miał być spłacony do końca 1927 r. a prośby o subwencje zawiodły.

Po ożywionej dyskusji, w której zabierali głos p. Walenia, Filipowski, Mirski, Przemykalski i inni wniosek upadł. P. Przemykalski pocieszył jednak, że miarodajne miejscowe czynniki, jak się informował, będą się starały Towarzystwu przyjść z wydatniejszą pomocą.

Na tem posiedzenie zamknięto, które przeciągnęło się do późna, bo do 10·30 wieczór.

niego kilka ubikacyj przy ul. Zamkowej — chwilowo usunięto napis „Schroniska dla Legjonistów“, posługując się nazwą „Samarytanina polskiego“.

W dalszym wykonywaniu swych zadań Komitet Schroniska, złożony z kilkunastu osób obojga płci, zajmował się opieką nad Legjonistami we wszelkich potrzebach, dotyczących zdrowia, ubrania i zaopatrzenia Legjonistów.

Na cele powyższe wydano w gotówce przeszło 10.000 kor. oprócz tego oddano Legjonom całą masę najrozmaitszych przedmiotów potrzebnych do ubrania.

Nie od rzeczy będzie wspomnieć przykładowo, jaki był udział Legjonistów w zebraniach Schroniska. I tak: w czasie od 17 października do końca grudnia 1915 przesunęło się przez Schronisko 2.083 Legjonistów a cyfra ta podwoiła się w ciągu roku 1915. Ze Schroniska wysyłano też mnóstwo rozmaitych potrzebnych przedmiotów do Legjonów, będących na froncie, urządzano dla nich Mikołaja, Gwiazdkę, Opłatek, wypożyczano książki, słowem czyniono wszystko, co wśród podobnych warunków życiowych i w służbie wojskowej dla Legjonów mogło być przydatne.

Gospodarzem Schroniska w pierwszej, dłuższej fazie rozwoju był p. Książek

Schronisko zajęło się też pogrzebami Legjonistów. Pierwszy z tych był pogrzeb śp. Kozerskiego, później sprowadzenie do Rzeszowa z Rafajłowej zwłok rzeszowianina, Legjonisty, porucznika Węglowskiego, Dra Reicha, Madeja, Pietruskiego itd. Na cmentarzu rzeszowskim przeznaczono miejsce dla poległych Legjonistów, a utrzymaniem grobów ich zajęły się Schronisko i Liga Kobiet.

Dnia 15 grudnia 1915 otwartą została Delegatura Departamentu wojskowego. Delegatura prowadziła w porozumieniu z władzą, ewidencje przejezdnych i superarbitrowanych Legjonistów. Komendy szpitali wojskowych i czerwonego Krzyża nadsyłały do Delegatury zawiadomienia o przybytku i ubytku Legjonistów w szpitalach. Delegatura zajmowała się sprawami wypłaty, przedłużeniem urlopu, pensją inwalidów itp. Delegatura mieściła się zawsze razem ze Schroniskiem, gdy jednak Schronisko przeniesiono na ul. Bernardyńską, Delegatura otrzymała pomieszczenie w kancelarji Sokoła, a później przy ul. 3 Maja. W Delegaturze zajmowano się gorliwie sprzedażą wydawnictw patrjotycznych oraz szerzeniem ideałów narodowych po prowincji.

Również z końcem roku 1915 otwartem zostało Koło Ligi Kobiet w Rzeszowie pod przewodnictwem S. Dobrowolskiej. Koło to pracowało, jako pomocniczy organ, zarówno w dziedzinie pomocy dla Legjonów jak w sprawach ekonomicznych i oświatowych.

Prócz tego Liga Kobiet urządziła kilkakrotnie patrjotyczne nabożeństwa w pamiątkowych dniach, urządzała wystawę pracy kobiet, rozdzielała zapomogi Legjonistom. — Koło L. K. reprezentowane też było na ogólnych zjazdach Ligi Kobiet w Krakowie, przez przedstawicielkę Ligi p. Dobrowolską i sekretarkę Ligi p. Jaworską i gospodynią p. Geislerową. Lokal Ligi Kobiet mieścił się przy ul. 3 Maja, gdzie też urządzono sklep Ligi Kobiet.

W ciągu roku 1916 wznowionym również został Pow. Kom. Nar. pod przewodnictwem Dra Andrzeja Jędrzejowicza, którego zastępcą zostali wybrani p. Angerman, sekret. p. Nadzieja i inni członkowie wybrani już w roku 1914 pozostali nadal w Komitecie.

Komitet zajmował się niesieniem pomocy Legjonom w dostępnych sobie ramach i wspólnie z Delegaturą zajął się urządzeniem tarczy dla Legjonów, obecnie przechowanej w Strzelcu.

Wszystkie powyższe instytucje legjonowe wraz ze swymi zarządami brały udział w uroczystościach, obchodach pamiątkowych, jak rocznica powstania w roku 31 i 63, ataku pod

KRONIKA.

Proces o Galerję Dąmbskich, ulokowaną w gmachu rzeszowskiego ratusza, wytoczony przez p. Z. Jordana i grożący zanulowaniem fundacyjnego charakteru tej Galerji, wytoczony przeciw gm. m. Rzeszowa i p. St. Dąmbskiemu, trwający dwa lata, utrzymywał publiczność w niepokoju o przyszły los Galerji. Gdy obecnie proces ten, toczący się na rozprawach jawnych i najszerszej publiczności dostępnych, został ukończony, a p. Z. Jordan z żądaniem swej skargi prawomocnie został oddalony, gdy sama sprawa, interesująca ze względu na swój przedmiot, obejmuje też kilka ciekawych szczegółów, przeto podajemy z przebiegu odnośnych rozpraw treściwe sprawozdanie.

Z Reduty. Zespół naszego teatru pracuje od kilku tygodni pod kierunkiem reżysera Dr Ruczki nad doskonałą komedją Vebera „Bęben", graną z ogromnem powodzeniem na wielu scenach. Rolę tytułową objęła p. Hrebendowa a jej partnerem jest p. Kowalski. Doskonała ta para gwarantuje powodzenie sztuki, w której wystąpią pp. Chrobak, Hrebenda, Lewandowski, Janowski i Sosnowski i pp. Skrzyńska, Orłowa, Pelcowa, Kowalska, Sobkówna i Sołtysikowa. Odtworzenie artystycznego milieu malarskiego objął prof. Kamiński. Premjera w niedzielę 10 czerwca.

Ze Związku Strzeleckiego. Ze względów od Komitetu niezależnych obchód święta im. płk. Lisa-Kuli został przesunięty z 3-go na **24 czerwca** b. r. Program niezmieniony.

3-kl. Koedukacyjna Szkoła Handlowa T. S. K. w Rzeszowie

(otwarta na podstawie zezwolenia Min. W. R. i O. P. dekretem z dnia 16/X 1923 Nr. 10458/23 D. III.)

Zgłoszenia o przyjęcie

do klasy I Szkoły Handlowej w Rzeszowie przyjmować będzie Dyrekcja zakładu (w budynku pryw. Seminarjum naucz. żeńskiego, ul. Bernardyńska) w dniach 30 czerwca b. r. od godziny 16—18 i 1 lipca b. r. od godziny 10—11.

Przy zgłoszeniu należy przedłożyć: 1) świadectwo ukończenia 7 klasy szkoły powszechnej względnie 3 klasy szkoły ogólnokształcącej, 2) metrykę chrztu lub urodzenia, 3) świadectwo szczepienia ospy.

EGZAMIN WSTĘPNY odbędzie się w poniedziałek 2 lipca b. r. od godziny 15.

Taksa egzaminacyjny 10 Zł. Wpisowe 10 Zł.

Uprawnienia ustawowe absolwentów:
a) Absolwenci (tki) mogą przejść do dwuletniego liceum handlowego po zdaniu egzaminu wstępnego z arytmetyki, fizyki i przyrody w zakresie 4, 5 i 6 klasy szkoły średniej ogólnokształcącej typu humanistycznego.
b) W myśl dekretu Ministerstwa W. R. i O. P. z dnia 30/X 1927 Nr. III. A. 10728/27 świadectwo ukończenia 3-kl. szkoły handlowej należy w państwowej służbie cywilnej uważać za ukończenie zakładu naukowego średniego, to znaczy absolwenci szkoły otrzymują posady kategorji II (drugiej).
c) Świadectwo ukończenia szkoły uprawnia absolwentów w myśl rozp. Pana Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 11 stycznia 1928 (Dz. U. R. P. Nr. 4 poz. 26) do skróconej służby wojskowej.

Dyrekcja. 37 1—3

Rokitną, proklamacji niepodległości Państwa Polskiego i t. d.

* * *

Na koniec należy nadmienić, iż powiat rzeszowski (i sam Rzeszów) dostarczył nader licznego kontygentu Legjonom, z których niestety wielu zginęło a między innymi także rzeszowianie, jak podpułk. Lis Kula, (którego zwłoki sprowadzono do Rzeszowa, kosztem miasta urządzono pogrzeb, wybudowano sarkofag a obecnie buduje się pomnik — co jednak do osobnego sprawozdania należy), majorzy Wyrwa — Furgalski, których działalność w Legjonach stanowi własną historję, a którzy pokoleniu naszemu zaszczyt przynoszą.

Polskie archiwum wojenne (prowadził p. Arway) w Rzeszowie.

* * *

Krótkie to przedstawienie historji działalności Komitetów rzeszowskich nie jest w stanie nawet w małym stopniu wyrazić sumy tych wszystkich czynności, które zwłaszcza w pierwszym okresie dokonane zostały dla sprawy Legjonów w Rzeszowie i powiecie, ani też żmudnej, codziennej pracy, jaką obarczyli się członkowie Schroniska itd. Wszystkie osoby, które sprawą tą były zajęte, pracowały gorliwie, a dla celów sobie wyznaczonych, skutecznie.

Kordoń Franciszek 1902 z Malawy powiat Rzeszów zagubił kartę zwolnienia Kat. „D" którą się niniejszem unieważnia.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: **Inż. Józef Szaynok.** Z drukarni J. A. Pelara i S-ki w Rzeszowie.